

TOMASZ STRYJEK

Instytut Studiów Politycznych PAN

SWOI I OBCY — UKRAIŃSKI DYSKURS O TOŻSAMOŚCI, CZYLI „NATION BUILDING” I „OTHERING” ROZWAŻANIA WOKÓŁ KSIĄŻKI OLI HNATIUK*

Zacznę od twierdzenia, iż choć liczba publikacji naukowych polskich autorów na temat Ukrainy rośnie w ostatnich latach w imponującym tempie (można też mówić o kształtowaniu w polskiej nauce ukrainistycznych kadr młodego pokolenia), to znalezienie prawdziwie pogłębionych analiz sytuacji wewnętrznej tego kraju wydaje się bardzo trudne, jeśli w ogóle jest możliwe¹. Z uzyskaniem informacji, co wydarzyło się ostatnio w ukraińskiej polityce lub jak rozwija się polska wymiana handlowa ze wschodnim partnerem, nie ma większego problemu (polskie media nie skąpią informacji sensacyjnych, związanych z „polską racją stanu” lub po prostu przydatnych biznesowo), jednak dowiedzieć się czegoś o intelektualnym wymiarze ukraińskiego życia publicznego w okresie głębokiej transformacji jest doprawdy trudno. Z oczywistych powodów prasa codzienna i periodyczna lukę tę może wypełnić tylko częściowo. Komentarze prasowe pióra nawet najlepszych felietonistów nie zastąpią wszak solidnej analizy, zwłaszcza takiej, która łączyłaby warsztat historii idei, badań kulturoznawczych i politologii.

Pole polskich studiów ukrajinoznawczych jest bowiem zagospodarowane przede wszystkim przez przedstawicieli trzech dyscyplin, z których żadna przedmiotem swych zainteresowań nie czyni jednocześnie intelektualnego i politycznego życia współczesnej Ukrainy. Reprezentujący je badacze koncentrują się z reguły na tych zjawiskach, problemach czy wydarzeniach z przeszłości (rzadziej teraźniejszości) Ukrainy, które mają jakieś znaczenie z punktu widzenia albo pamięci historycznej Polaków, albo dokumentowania polsko-ukraińskich związków twórców kultury, albo w końcu — stosunków wzajemnych między przedstawicielami obu narodów na obszarze pogranicza narodowościowego. Chodzi tu, po pierwsze, o historiografię, w obrębie której najliczniejsi są badacze stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku, najczęściej politycznych i militarnych, po drugie — o kulturoznawstwo, a zwłaszcza literaturoznawstwo (choć w dziedzinie tłumaczeń literatury ukraińskiej w ostatnich latach można mówić raczej o regresie), po trzecie — o socjologię,

Adres do korespondencji: tstryjek@wp.pl

* Ola Hnatiuk, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, stron 350.

¹ Tekst ten został złożony do druku przed rozpoczęciem wyborów prezydenckich z października–listopada 2004 r., które przerodziły się w „pomarańczową rewolucję” na Ukrainie. Rozwój wydarzeń politycznych w tym kraju stał się naturalnie przedmiotem szczególnego zainteresowania polskich mediów, jednak analiz dotyczących życia intelektualnego nadal w nich brakuje.

której reprezentanci opierają swoje ustalenia na analizie materiałów empirycznych pochodzących od przedstawicieli ukraińskiej mniejszości narodowej. Znacznie gorzej na tym tle prezentują się dokonania polskich politologów. Ich nieliczne publikacje na temat współczesnej Ukrainy mają z reguły albo charakter bardzo ogólny, albo przeciwnie — wycinkowy — dotyczą traktowanych odrębnie poszczególnych aspektów życia politycznego, między innymi: ustroju, systemu wyborczego, położenia międzynarodowego.

Dotychczas uważany polski obserwator współczesnego ukraińskiego życia intelektualnego i politycznego więcej dowiadywał się z prób podsumowań zawartych w wypowiedziach samych jego uczestników — wybitnych intelektualistów ukraińskich, zwłaszcza podczas ich krótkich (aczkolwiek coraz częstszych) pobytów w Polsce, lub z literatury zachodniej², niż z wykraczających poza publicystyczny poziom analiz polskich badaczy. W tym kontekście zupełnie nową jakość stanowi najnowsza książka Oli Hnatiuk *Pożegnanie z imperium*. Tematem pracy jest „refleksja pisarzy i intelektualistów nad tożsamością kulturową oraz próby redefinicji ukraińskości”. Autorka, badacz literatury ukraińskiej i jej tłumaczka, jedna z głównych animatorek prowadzonych w Polsce spotkań i dyskusji intelektualistów polskich i ukraińskich w ostatnich latach, formalnie reprezentująca drugie z wymienionych wcześniej środowisk naukowych, w książce tej daleko wykraczała poza problematykę typowo literaturoznawczą, proponowała pogłębioną i wieloaspektową, a warsztatowo interdyscyplinarną analizę współczesnego ukraińskiego życia intelektualnego, analizę, która — dodajmy — ma jeszcze i ten walor, że ukazuje skutki polityczne pewnych intelektualnych wyborów czy zaniechań.

Za podstawę analizy zostały wybrane nie utwory literackie, lecz eseistyczne teksty z pogranicza literatury, humanistyki i polityki, autorstwa współczesnych intelektualistów ukraińskich głównie średniego i młodego pokolenia³, co sprawiło, że powstało dzieło pełnowartościowe, wypełniające lukę wynikającą z niepodjęcia problematyki badań nad ideologiami i intelektualnym wymiarem życia politycznego Ukrainy przez współczesnych polskich badaczy⁴. Rzeczowej, wnikliwej analizie poszczególnych koncepcji, stanowisk i wypowiedzi z reguły towarzyszy ocena, która niekiedy nabiera cech recenzji. Autorka, skądinąd uczestniczka wielu współczesnych debat ukraińskich, z jednej strony deklaruje bezstronność w stosunku do wszystkich stron sporów, z drugiej — formułuje jednak oceny, kierując się kryteriami „odpowiedzialności intelektualistów za kształt

² Duże znaczenie ma tu wydana w Polsce, co należy podkreślić z satysfakcją, praca Andrew Wilsona *Ukraińcy*, Bertelsmann Media, Warszawa 2002.

³ O tym, że autorka swym warsztatem i zainteresowaniami zdecydowanie wykracza poza tradycyjnie rozumiane badania literaturoznawcze, świadczyła już jej poprzednia książka. Przygotowany wraz z Bogumiłą Berdychowską zbiór wywiadów z wybitnymi przedstawicielami pokolenia sześćdziesiątych (*Bunt pokolenia. Rozmowy z intelektualistami ukraińskimi*, UMCS, Lublin 2000) może dziś zostać potraktowany jako swego rodzaju wstęp do *Pożegnania z imperium*. Przeprowadzone rozmowy dotyczyły zarówno osobistych doświadczeń, jak i treści dyskusji nad tożsamością kulturową Ukrainy prowadzonych w okresie poprzedniego (lata sześćdziesiąte), w stosunku do tego z lat dziewięćdziesiątych, „ukraińskiego odrodzenia”.

⁴ Fakt, iż najbardziej wnikliwa i interesująca praca na temat współczesnej Ukrainy wyszła spod pióra literaturoznawcy, a nie historyka czy politologa, tłumaczy się także tym, że — jak autorka sama zaznacza — literatura odgrywała i odgrywa na Ukrainie szczególną rolę. To właśnie twórcy kultury (zwłaszcza pisarze i historycy), a nie przywódcy polityczni, mieli tu i w XIX, i początkach XX wieku największy wpływ na określenie tożsamości narodowej (być może zresztą to, iż ci pierwsi nader często występowali w rolach tych drugich, miało wpływ na porażkę ukraińskich dążeń niepodległościowych). Sytuację tę — jak się wydaje — utrwaliły rządy sowieckie, podczas których w polityce władz ZSRR zaznaczanie odrębności narodów nie-rosyjskich od narodu rosyjskiego za pomocą podtrzymywania formalnych oznak kultur narodowych było swoistą „rekompensatą” za coraz większe ograniczanie politycznej i ekonomicznej autonomii republik.

publicznej dyskusji” oraz skutków wprowadzania w życie ich koncepcji (s. 327). Praca ta traktuje o Ukrainie z pewnego bardzo istotnego punktu widzenia, nie może jednak mówić o niej tego wszystkiego, co jest ważne dla wyjaśniania obecnej i przyszłej sytuacji tego kraju, a co można dostrzec z innych, „pozatekstowych” perspektyw badawczych. Jako praca z zakresu szeroko rozumianych badań idei pozostawia miejsce dla analizy politologicznej *sensu stricto*, w której tekst — wypowiedź intelektualisty — pozostaje jedynie egzemplifikacją zjawisk poznawanych na podstawie innych danych (demograficznych, wyników wyborów i badań preferencji politycznych, wskaźników statystyki ekonomicznej itd.).

O wartości tej pracy, na równi z zawartością informacyjną i wagą poruszonego tematu, stanowi wszechstronność i nowoczesność podejścia metodologicznego autorki zaprezentowanego w obszernym rozdziale I („Tożsamość”). Podstawową kategorią badawczą, mającą przybliżyć nas do odpowiedzi na pytanie, jakie „zmiany w definiowaniu własnej tożsamości kulturowej i narodowej” nastąpiły na Ukrainie w ostatnim piętnastolecu (1988–2003), jest „dyskurs tożsamościowy”. Kategoria ta, ukształtowana w kręgu anglosaskich *cultural studies* i *discourse analysis* (*discourse studies*) lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w Polsce nieczęsto bywa wykorzystywana. Jej zastosowanie w odniesieniu do całej kultury narodowej nadal pozostaje u nas przedsięwzięciem pionierskim. To metodologiczne nowatorstwo w tym większym stopniu odnosi się do Ukrainy (książka Hnatiuk wywołała już w środowisku intelektualistów ukraińskich duże zainteresowanie⁵), gdzie w naukach społecznych podejścia badawcze zakładające skonstruowany charakter tożsamości (czy w ogóle rzeczywistości społecznej), z reguły zachodniej proveniencji, z dużym trudem dochodzą do głosu. Jak sądzę, podobnie jest u nas. Jeśliby jakiś zewnętrzny, na przykład niemiecki, autor napisał książkę na temat: kim są Polacy?, wychodząc z założenia, że odpowiedzi może poszukiwać tylko w tym, co oni mówią o sobie, wywołałby — jak sądzę — silny sprzeciw. Obiektywistyczne i historystyczne podejścia do problemu tożsamości narodowej pokutują nie tylko w świadomości potocznej, ale także w środowiskach naukowych wszystkich narodów naszej części Europy, a Ukrainę od Polski różni w tym względzie może tylko to, że przekonania o tym, z czego się owa tożsamość składa, są mniej rozpowszechnione (może też słabiej „ukorzenione”) w świadomości społecznej.

Punktem wyjścia autorki jest zaczerpnięte od Stuarta Halla przekonanie, że „kultura narodowa jest dyskursem — sposobem konstruowania znaczeń, wpływającym na naród i organizującym zarówno jego działania, jak i idee jego dotyczące” (s. 27). Rozwijając refleksję nad tym, w jaki sposób istnieją kultury, sporo miejsca poświęciła ona problemowi „konstruowania i odtwarzania tradycji i mitów”. Uznała, iż postępowanie twórców kultury z tradycją bardziej zasługuje na miano rekonstrukcji niż konstrukcji, że Hobsbawmowskie „wynalezienie tradycji” nie powinno być rozumiane jako „wymyślanie”, lecz jako rekonfiguracja (i nowa conceptualizacja) elementów zastanych. W konsekwencji kształtowanie kultury (konstruowanie dyskursu) polega, według niej, nie tyle na kreacji czegoś zupełnie nowego, ile na „operacji przesuwającej znaczenia, po to, by efektywnie zmieniać zastaną rzeczywistość społeczną” (s. 31).

Przedstawiając swoje rozumienie kategorii tożsamości narodowej i tożsamości kulturowej Hnatiuk po raz wtóry przychyliła się do ujęcia proponowanego przez Stuarta Halla (tożsamość jest przede wszystkim znakiem różnicy i wyłączenia, może być skonstruowana jedynie w relacji do Innego), a także — i to w większym stopniu — do definicji wysuniętej przez historyka z Uniwersytetu Europejskiego we Florencji Bo Strátha (tożsamość to „kulturowo skonstruowana identyczność i inność”). Te drugą wybrała ostatecznie dlatego, iż zawiera ona nie tylko negatywny (*othering*), ale także pozytywny rodzaj odniesienia. Różnicę między konstruowaniem tożsamości kulturowej i tożsamości narodowej dostrzegła autorka w odmienności symboli, z których są one budowane. W pierwszym przypadku — zdaniem Hnatiuk — są to wszelkie symbole uwarunkowane kulturowo, w drugim — tylko te z nich, którym nadaje się polityczne znaczenie (i tak też są one przez

⁵ Zob. recenzje w kijowskiej „Krytyce” 2004, nr 5.

odbiorców rozumiane) (s. 36–37). Wynika z tego, iż autorka opowiedziała się za rozumieniem narodu raczej w kategoriach wspólnoty politycznej niż kulturowej. Nie jest to jednak całkiem jasne, ponieważ pojęcie narodu, w odróżnieniu od pojęć dyskursu i tożsamości, nie zostało w jej pracy szerzej przedstawione. Hnatiuk ograniczyła się do przywołania definicji narodu zaproponowanej przez Benedicta Andersona („wspólnota wyobrażona”), tym samym uniknęła pełniejszego ustosunkowania się do toczonych współcześnie sporów wokół rozumienia tego fenomenu (s. 26).

Wydaje się, że to dość powierzchowne potraktowanie pojęcia narodu bierze się z przekonania, iż próby bardziej precyzyjnego jego zdefiniowania nie przybliżają do istoty problemu, nie odsłaniają żadnych innych wymiarów rzeczywistości poza tym, który wynika właśnie z analizy dyskursu, z analitycznego porządkowania i odczytywania przez badacza różnych odpowiedzi na pytanie: skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy? Innymi słowy — w prezentowanym ujęciu naród jawi się tylko jako rozmowa i istnieje dopóty, dopóki rozmowa ta jest kontynuowana. Myślę, że choć pozostawienie poza tekstem książki dociekań nad tym, czy naród nie jest jednak czymś jeszcze, pozostawia wrażenie pewnego niedosytu, jest to jednak decyzja usprawiedliwiona. Książka Hnatiuk jest wszak próbą zbadania narodu z jednej (prawdopodobnie najbardziej obiecującej poznawczo) perspektywy, nie musi więc zawierać krytycznego rozbioru historiograficznych czy socjologicznych sposobów analizy tego fenomenu. Teoretyczne i metodologiczne założenia autorki są całkowicie spójne, co widać na podstawie doboru nie tylko tych autorów, na których się powołuje, ale także tych, których propozycje odrzuca. Pośród tych ostatnich znajduje się koncepcja kultury narodowej oraz tożsamości narodowej Antoniny Kłoskowskiej. Nie dziwi mnie jej odrzucenie, przyznając jednak, że argumenty, jakie przy tej okazji zostały przytoczone, nie całkiem mnie przekonały⁶. Sądzę zresztą, iż zaproponowana w *Kulturach narodowych u korzeni* metodologia badań nad wskaźnikami tożsamości narodowej mogłaby posłużyć jako interesujące dopełnienie analiz dyskursu.

Dyskurs tożsamościowy jest więc — zdaniem Hnatiuk — zjawiskiem charakterystycznym dla nowoczesności, polega na nieustannej reinterpretacji, dlatego tożsamości jednostek, którą on wyraża, nie daje się uchwycić jako struktury stałej i niezmiennej. Jego współtwórcami są naturalnie przedstawiciele elit, a ich odwołania do wspólnoty kultury w różnych sytuacjach są tym silniejsze, w im większym stopniu dane społeczeństwo ma poczucie obcości rządów. Jednocześnie dyskurs — bez względu na to, czy konstruowany w zgodzie z układem politycznym czy w opozycji do niego — w ujęciu autorki, postępującej tu za Edwardem Saïdem i Michelelem Foucaultem, pozostaje „aktem urzeczywistniania władzy, narzucania swej woli, umacniania dominacji”. Dyskurs nie może być też rozpatrywany poza procesem społecznych interakcji, jak zauważa autorka: „nie tylko stanowi odzwierciedlenie rzeczywistości, nie tylko sam wpływa na nią, ale i przeobraża ją, stając się swoistą parareality, niekiedy o wiele bardziej realną i rzeczywistą, bardziej przekonującą i wpływową niż rzeczywistość, którą jakoby opisuje” (s. 38–39).

Przedstawione tu przyjęte przez autorkę założenia pozwalają jej na wpisanie problematyki kultury ukraińskiej w szeroki metodologiczny kontekst współczesnych badań tożsamościowych. Identyfikacja narodowa (etniczna) stanowi współcześnie jednak tylko jedną z wielu identyfikacji,

⁶ Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 1996. Wydaje się, że Hnatiuk traktuje koncepcję kultury narodowej i koncepcję tożsamości narodowej Kłoskowskiej zbyt jednostronnie. Odrzuca je, bo inne wydają się bardziej adekwatne do wybranego przez nią rodzaju badań (i słusznie), by to uzasadnić, interpretuje je jednak w sposób przejaskrawiający cechy powodujące ową nieadekwatność. W szczególności chodzi tu o uznanie, iż koncepcja kultury Kłoskowskiej stosuje się tylko do społeczności charakteryzujących się — składającą nieistniejącą już we współczesnym świecie — „całkowicie hegemoniczną i stabilną tożsamością kulturową” (s. 31), a także o to, iż jej definicja tożsamości narodowej zakłada występowanie „elementów stałych i niezmiennych” (s. 36). W obu przypadkach „zamknięty” charakter elementów teorii Kłoskowskiej został przez autorkę wyraźnie przerysowany.

które składają się na tożsamość jednostek. Biorąc to pod uwagę trzeba stwierdzić, iż omawiane przedsięwzięcie badawcze obrazuje swego rodzaju paradoks, przed którym stoją wszyscy badacze kultur tych narodów europejskich, które dopiero u schyłku XX wieku zbudowały własną państwowość. Paradoks ten polega na tym, że zniesienie politycznych ograniczeń kształtowania tych kultur (a wraz z tym nastanie pełnej swobody ich badania) nastąpiło dopiero w epoce, w której tożsamość jednostki — jak się wydaje — jest już w mniejszym stopniu niż niegdyś budowana na podstawie identyfikacji narodowej, bardziej zaś identyfikacji wynikających z płci, rodzaju aktywności zawodowej, stylu życia i konsumpcji czy poczucia związku z miejscem zamieszkania (regionem, małą ojczyzną). Pytanie, czy kultura narodowa może się w tych warunkach ukształtować taką samą drogą (z takim samym skutkiem, na podstawie tych samych czy podobnych elementów), jak to się stało w przypadku kultur narodowych, których takie ograniczenia w XX wieku nie dotyczyły, naturalnie nasuwa się badaczom tożsamości osób, które w kręgu oddziaływania tej kultury się znajdują.

Odpowiedź na to pytanie prowadzi do ujęć porównawczych (np. Ukrainy z Polską czy Macedonii z Grecją itp.), a jeśli mowa o porównywaniu kultur, to pojawia się wiele problemów metodologicznych, i to na tyle poważnych, że projekt tego rodzaju badań z reguły upada, a na jego miejsce pojawiają się co najwyżej luźne spekulacje. Autorka, świadoma wątpliwej z reguły naukowości tego rodzaju dociekań, nie podejmuje ich⁷, dotyka natomiast kluczowych dla współczesności problemów: relacji między tożsamością indywidualną i wielowymiarową a zbiorową i jednolitą oraz stosunku do polityki kształtowania tożsamości zbiorowych⁸. W pierwszej kwestii Hnatiuk opowiada się jednoznacznie za prawem jednostki do wolnego wyboru, we współczesnych państwach postkomunistycznych (czy jak woli — posttotalitarnych) niepokoi ją przewaga modeli tożsamości homogenicznej (narodowej), co powoduje, iż tożsamość indywidualna jest coraz bardziej marginalizowana. Wyrażający je dyskurs konsolidujący traktuje ona jako potencjalnie niebezpieczny, bo skoncentrowany na poszukiwaniu „wroga wewnętrznego”, na którego projektuje się cechy negatywne dostrzegane we własnej społeczności (s. 40–41).

W kontekście współczesnych dyskusji, podczas których przeciwstawia się tożsamość narodową i/lub europejską tożsamość kulturową postmodernistycznej tożsamości rozproszonej, autorka zwraca uwagę, iż pierwsze dwie tożsamości są często traktowane jako wyraz dyskursu dominacji (piętnuje się nadmierne zakorzenienie i widzi zagrożenie dla pluralizmu), z kolei ostatnia — jako negatywny skutek globalizacji (tu wskazuje się na niebezpieczeństwo wykorzenienia). Uważa ona, iż w tym sporze — sporze zwolenników dyskursu tożsamościowego z jego przeciwnikami — nie może być zwycięzców, jest to bowiem spór z jednej strony o to, „czy ugruntowywanie tożsamości własnej musi prowadzić do agresji wobec innych”, z drugiej — o to, „czy tożsamość rozproszona musi czynić nas bezbronnymi wobec wyzwań, jakie stawia przed nami rzeczywistość”. Według Hnatiuk, odpowiedź na to pytanie jest całkiem prosta. Ponieważ tożsamość jest konstruktem rodzącym się w dialogu, różne mogą być relacje między tolerancją a ksenofobią. Odpowiedź na pytanie o to, czy tożsamość odgrywa we współczesnym świecie rolę negatywną czy pozytywną,

⁷ W tej kwestii Hnatiuk ma do powiedzenia jedynie tyle: „Nie ulega wątpliwości, że formowanie się nowoczesnego narodu ukraińskiego, podobnie jak wielu narodów regionu, odbywało się w niesprzyjających okolicznościach. Niektórzy twierdzą nawet, że proces kształtowania się narodu ukraińskiego do dziś nie został zakończony, bowiem narodu tego nie jednoczy ani wspólny język, ani wspólna pamięć historyczna, ani też wyznanie — trzy elementy uznawane za konstytutywne dla tożsamości narodowej” (s. 56).

⁸ Autorka nie odwołuje się tu do charakterystycznego dla literatury anglosaskiej określenia „polityka tożsamości” (może dlatego, że w założeniu jej praca należy do kategorii *discourse studies*, nie zaś do analiz politologicznych), jednak w istocie jej rozważania odnoszą się do sfery politycznej przynajmniej w tym sensie, że w konsekwencji podsuwają sugestie, jaki typ tożsamości zbiorowej byłby najbardziej adekwatny do wyzwań politycznych stojących przed współczesną Ukrainą.

zależy w istocie od tego, w jaki sposób jest ona kształtowana — „w ostrej opozycji do Innego, z silnym dążeniem do dominacji, czy też z otwartością na inność i uznaniem zasad pluralizmu”.

Choć nie wprost, autorka broni tej ostatniej koncepcji tożsamości. Do podstawowych przesłań jej książki należy pogląd, iż w sytuacji współczesnej Ukrainy tożsamość może realizować się tylko poprzez te projekty, które zakładają modernizację, rozwój, otwartość na inne kultury (s. 54–56). Przedstawiając szeroki kontekst ukraińskich dyskusji o tożsamości w XX wieku, Hnatiuk zwraca uwagę na swego rodzaju obsesję geopolityczną, na stałe występowanie odniesień do Wschodu, utożsamianego z Rosją, i Zachodu, utożsamianego z Europą. Postępując za inspiracjami, pochodzącymi między innymi od Edwarda Saïda, Erica Hobsbawma, Timothy’ego Gartona Asha i Larry’ego Wolffa, autorka dokonuje dekonstrukcji pojęć Wschodu i Zachodu, traktowanych jako swego rodzaju dyskursy szczególnie podatne na manipulację i wykorzystywane w roli *othering* — budowania granicy przez zaznaczanie różnic (wyrażanie dystansu i/lub wyższości) wobec Innego/Obcego.

Jej zdaniem, funkcjonowanie tych dyskursów w taki sposób, że każdy z nich określa się przez negatywne odniesienie do drugiego, powoduje, iż uczestnicy ukraińskich dyskusji o tożsamości zawsze stawiani są wobec konieczności wyboru. Próba wyjścia poza tę opozycję, mającą na celu uniknięcie dylematu i ugruntowanie ukraińskiej tożsamości w pozytywny sposób, tłumaczy Hnatiuk powracającą parokrotnie w XX wieku, także w ostatniej dekadzie, popularność na Ukrainie formuły „między Wschodem a Zachodem”. Autorka podkreśla, iż jej celem nie jest dociekanie odpowiedzi na pytanie o „wschodniość” czy „zachodniość” ukraińskiej kultury. Deklaruje ona jedynie dążenie do wskazania, w jaki sposób te kategorie są tej ostatniej we współczesnych dyskusjach przypisywane. W celu zrealizowania tego zamiaru buduje odpowiadający współczesnej Ukrainie model relacji między poszczególnymi tożsamościami. Jest to model trzech wzajemnie zachodzących na siebie kół, w którym tożsamość narodowa zajmuje miejsce środkowe, a europejska i postradziecka (radziecka) — miejsca skrajne (koła skrajne jednak na siebie bezpośrednio nie zachodzą) (s. 42–51, 56–58).

Ola Hnatiuk przedstawia swego rodzaju „mapę” funkcjonujących na współczesnej Ukrainie projektów tożsamości kulturowej. Pierwszy, silnie oddziałujący zwłaszcza w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, uznaje konieczność modernizacji i jest zorientowany na kulturę zachodnio-europejską. Drugi, też prozachodni, propaguje jednak postmodernistyczną koncepcję tożsamości rozproszonej. Trzeci jest oparty na próbie odnowy projektu modernizacyjnego lat dwudziestych, szczyt jego popularności minął już jednak gdzieś na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Dwa następne rozwinęły się przede wszystkim w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, w pewnym stopniu w miejsce poprzedniego. Czwarty projekt, natywistyczny, polegający na odwołaniu do wartości kultury okresu przednowoczesnego, w ostatnich latach ewoluuje wyraźnie w kierunku integralnego tradycjonalizmu. Autorzy i realizatorzy projektu piątego, nazwanego postradzieckim, dążą do zintegrowania obywateli wokół pamięci historycznej i kultury stanowiącej podstawę „tożsamości radzieckiej w jej quasi-autonomicznym wariantcie ukraińskim”. Jak sądzi autorka, władze Ukrainy właśnie temu projektowi udzielają największego poparcia. Istnieją także projekty nieukraińskojęzyczne: szósty — też postradziecki, ale skomponowany z patriotycznych treści konstytuujących tożsamość rosyjską, i siódmy — również bazujący na tożsamości radzieckiej, ale wyrażany w surżyku i zakorzeniony w ideologii neosłowiańskiej (s. 59–60).

Autorka ogranicza swoją analizę do projektów ukraińskojęzycznych. W pracy znajdujemy jedynie bardzo krótkie tego uzasadnienie: „Jako że interesują nas przeobrażenia ukraińskiej tożsamości, skupię się na projektach, których medium jest język ukraiński” (s. 60). To związanie tożsamości i języka nie znalazło w książce Hnatiuk w pełni przekonującego wyjaśnienia⁹. Inna

⁹ Jak sądzę, ten sposób myślenia należy wiązać z wyrażonym w innym miejscu przekonaniem autorki, że zanik języka decyduje o „utracie tożsamości literatury” (s. 16). Nie wydaje się, aby zdołała ona wyjaśnić, dlaczego (jeśli dobrze rozumiem jej słowa) nie można byłoby mówić o istnieniu odrębnej literatury ukraińskiej w przypadku ewentualnej pełnej rusyfikacji językowej Ukrainy, ani

uwaga dotyczy stopnia, w jakim poszczególne projekty zostały przedstawione. Projekt piąty, któremu autorka przypisuje największe znaczenie polityczne, nie został potraktowany tak jak pierwszy i czwarty, przedstawione bardzo obszernie — jako dwa główne wzajemnie antagonistyczne ukraińskojęzyczne projekty współczesnej Ukrainy. Wielokrotnie wskazuje ona na związki natywistów (projekt czwarty) z władzą (projekt piąty), w jaki sposób administracji prezydenta Kuczmy udaje się łączyć nastawienia natywistyczne z elementami pamięci historycznej Ukraińców ukształtowanymi w okresie radzieckim, nie zostało jednak w pełni wyjaśnione¹⁰. Jednak książka ta, jak zostało już powiedziane, ma charakter pionierski, nie może więc wyjaśniać wszystkiego. Analiza projektu piątego to temat rozległy, wymagający sięgnięcia po ten rodzaj źródeł (publikacje historyczne, treści podręczników szkolnych, wypowiedzi intelektualistów w mediach audiowizualnych), z którego wykorzystania autorka słusznie zrezygnowała.

W kilku obszernych rozdziałach interesująco i z doskonałą znajomością twórczości poszczególnych pisarzy, „szkół” i środowisk literackich współczesnej Ukrainy przedstawia Hnatiuk, jak doszło do ukształtowania wymienionych wyżej projektów, w jaki sposób spory o orientację kulturową wpłynęły na powstanie pewnego „układu sił” w ukraińskim życiu intelektualnym (i ukraińskiej polityce). W rozdziale II („Przed zmierzchem imperium. Intelektualiści wobec wyzwania akulturacji”), dotyczącym lat 1988–1991, autorka przedstawia funkcjonowanie ówczesnych dyskursów: etnocentrycznego, etnograficznego i mistycznego (ich uczestnicy najczęściej interpretowali bieżącą sytuację w kategoriach kolejnego w dziejach Ukrainy „odrodzenia narodowego”). Największe znaczenie osiągnął pierwszy z nich, z niego bowiem po roku 1991 wyłoniły się w różnych odmianach dyskursy: europejski (modernizacyjny) i natywistyczny. Jak sądzi autorka, już wtedy przedstawiciele kulturalnego establishmentu Ukrainy (Związek Pisarzy Ukrainy — ZPU), wsparci przez niektórych pisarzy dysydentów i niezależnych, podjęli próbę zintegrowania kanonów kulturowych (socrealistycznego, dysydenckiego i emigracyjnego), co zwłaszcza w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych przybrało formę łączenia nacjonalizmu (natywizmu) z postkomunizmem (tożsamością postradziecką). Za demokratyzacją, okcydentalizacją i „drogą do Europy”, ale bez wyrzekania się rodzimych źródeł, wypowiadali się wówczas stosunkowo nieliczni intelektualiści, najczęściej młodego pokolenia: Mykoła Riabczuk, Oksana Zabużko, Oksana Pachlowska i Jurij Andruchowycz.

W rozdziale III („Natywiści” kontra «modernizatorzy»: zmiany i stałe punkty w europejskiej debacie”) autorka koncentruje się na pokazaniu, jak w latach dziewięćdziesiątych doszło do wyraźnego programowego i instytucjonalnego¹¹ podziału na dwie zasadnicze orientacje kulturowe, z których tylko jedna, natywistyczna, otrzymała nieoficjalne wsparcie państwowe. Spoglądając

dlaczego wypowiedzi (czy całe dyskursy) obywateli Ukrainy posługujących się językiem rosyjskim miałyby nie dotyczyć „przeobrażeń ukraińskiej tożsamości”. Jak słusznie sama zauważa, fakt, iż ukraińskojęzyczni pisarze tak sądzą, nie powinien budzić zdziwienia (s. 328), ale — dodajmy — czy tak powinien uważać także badacz „dyskursu tożsamościowego”? Choć autorka nigdzie nie napisała tego wprost, czytelnik ma prawo rozumieć, że przychyliła się do takiego przekonania.

¹⁰ W rozdziale VI autorka stara się pokazać, jak w literaturze, eseistyce, wydawnictwach seryjnych, a nawet encyklopediach dochodzi do konstruowania nowego kanonu bohaterów narodowych (s. 307–321). Jednak do pełnego pokazania, na czym polegają związki między poszczególnymi elementami tego projektu, potrzeba raczej badań z zakresu historii historiografii. Nie jest to także możliwe w pełni bez uwzględnienia treści projektów rosyjskojęzycznych. Bliscy władzy twórcy projektu piątego dzielą wszak często z twórcami projektów szóstego i siódmego doświadczenia życiowe i pamięć historyczną.

¹¹ Hnatiuk ma tu na myśli długotrwały konflikt w ZPU, który zakończył się w końcu jego rozpadem i powstaniem w 1997 r. Asocjacji Ukraińskich Pisarzy — ugrupowania skupiającego autorów o orientacji „modernizacyjnej”.

z perspektywy pierwszego dziesięciolecia niepodległej Ukrainy, odnotowuje ona generalne przesunięcie orientacji kulturowej: od „Europy” do „Proswity”, by użyć pochodzącej z lat dwudziestych formuły Mykoły Chwyłowego. Zwolennicy „Europy”, przedstawiciele grupy, której centralną postacią był Andrichowycz (w ówczesnych dyskusjach nazywanej „grupą stanisławowską” lub „szkołą galicyjską” w ukraińskiej literaturze), swoją twórczością i deklaracjami programowymi podjęli próbę przeobrażenia i unowocześnienia ukraińskiej tożsamości kulturowej przez wprowadzenie doń regionalnej różnorodności, otwartości na inne kultury (wielokulturowość Galicji) i indywidualizmu („pozszywanie z kawałków”). Nie stronili od postmodernistycznych deklaracji, zarówno po to, aby wyrazić swój stosunek do tradycji, jak i w zakresie eksperymentów formalnych. Poddali rewizji szkolny kanon literatury narodowej. Napotkali rosnący opór obrońców rodzimości i tradycji, przeciwstawiających im tzw. szkołę żytomierską w literaturze ukraińskiej (Wiacesław Medwid’, Jewhen Paszkowski) i uznających okcydentalizm i postmodernizm za przejaw kosmopolityzmu i nieomal zdrady narodowej (Wołodymyr Danylenko, Jewhen Baran, Serhij Kwit). W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych liczba zwolenników „Europy” stopniowo malała. Niektórzy autorzy ewoluowali ku tradycjonalizmowi, inni zadeklarowali wybór własnej drogi, jednak równie zdecydowanie zerwali z postmodernizmem (Wołodymyr Jeszkilew). Autorka uważa, iż krytycy „stanisławowców” doprowadzili do „ideologizacji dyskursu”, albowiem ich natywistyczne argumentacje, zakorzenione w dyskursie radzieckim lub integralno-nacjonalistycznym, stanowiły przejaw utrzymywania się w życiu intelektualnym współczesnej Ukrainy „syndromu posttotalitarnego”¹². Na podstawie przeprowadzonego w tym rozdziale przeglądu współczesnych ukraińskich pisarzy tylko Andrichowycz jawi się nam jako pozostający przy orientacji na „Europę”. Autorka wydaje się rozumieć występujące w jego twórczości w ostatnich latach wypowiedzi świadczące o narastającym poczuciu osamotnienia.

W rozdziale IV („W Europie Środkowej, czyli Zachód porwany raz jeszcze”¹³) Hnatiuk przedstawia ukraińską dyskusję wokół pojęcia Europy Środkowej. Jej pojawienie się wiąże ze sporem opisanym w rozdziale poprzednim — podjęcie tego tematu uznaje za wyzwanie rzucone przez modernizatorów natywistom. Akces do Europy Środkowej zgłoszony przez Ukrainę okazuje się zatem — zdaniem Hnatiuk — przede wszystkim wystąpieniem w toczonej po roku 1991 wewnątrzukraińskiej debacie. Tym tłumaczy ona fakt, iż środkowoeuropejskie zainteresowania w środowisku zorientowanych prozachodnio ukraińskich intelektualistów wystąpiły dopiero w latach dziewięćdziesiątych, a więc wtedy, gdy dyskusje nad tym pojęciem wśród intelektualistów polskich, czeskich, węgierskich w porównaniu z poprzednią dekadą wyraźnie osłabły. W ukraińskim dyskursie środkowoeuropejskim autorka dostrzega swego rodzaju zachłyśnięcie się postmodernizmem, a więc pochwałę różnorodności i przeciwstawianie się dyskursowi dominacji narodowej (wyrażające się na przykład w przywoływaniu Austro-Węgier czy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, odgrywających rolę „utopii retrospektywnych”). Z tego punktu widzenia odrzuca ona stanowisko tych intelektualistów galicyjskich, którzy uznają mówienie o wejściu Ukrainy do Europy za przedwczesne i proponują najpierw utwierdzenie się w rodzimej kulturze, aby uniknąć niebezpieczeństwa „rozmycia tożsamości” (Roman Kiś, Jarosław Daszkewycz). Za antymodernizacyjny, bo

¹² Najprawdopodobniej Hnatiuk trafnie rozpoznaje ideologiczne inspiracje tych autorów, ale pojęcie „ideologizacji dyskursu”, używane na określenie poglądów czy działań któregoś z uczestników (któreś ze stron) dyskursu tożsamościowego, może być odczytywane — w moim przekonaniu — jako na tyle mylące, że proponowałbym powstrzymać się w ogóle od jego używania. Wypowiedź dyskursywna jako dawanie wyrazu swoim wartościom, swojej wizji świata, z natury jest eksplikacją jakiejś „ideologii”. Zarzucając „ideologizację” jakiemuś uczestnikowi dyskursu badacz sam naraża się na zarzut łamania zasady zachowania równego dystansu do wszystkich jego uczestników.

¹³ Tytuł rozdziału nawiązuje oczywiście do tytułu eseju Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* (przeł. M. L., „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5, s. 14–31).

oparty na projekcie budowy państwa etnicznego, uważa także współczesny galicyjski ruch autonomistyczny. Szczególną uwagę zwraca znów na twórczość Andrichowycza. Obserwuje u niego ewolucję — od wynajdywania ukraińskiej tradycji środkowoeuropejskiej (opartej przede wszystkim na micie austriackim) do stopniowego rozzarowania co do możliwości realizacji tego projektu, warunkowanej przede wszystkim stosunkiem Europy (w tym zwłaszcza państw sąsiadujących z Ukrainą od Zachodu). Jej obawy budzi odchodzenie tego autora od światopoglądu liberalnego, koncentrowanie się na obronie tradycji, pojmowanej wyłącznie jako wytwory kultury ukraińskiej-zycznej.

Dopiero w rozdziale V („Między Wschodem a Zachodem”) autorka odsłania przed czytelnikami całą głębię dramatu współczesnego ukraińskiego wyboru orientacji kulturowej. Pokazuje ona, iż formuła „między Wschodem a Zachodem” ma pochodzenie nie literackie, lecz geopolityczno-historiograficzne i występuje przede wszystkim w dwu wersjach: Ukrainy jako „mostu” (kultura „bycia pomiędzy”) oraz jako „pola zderzenia cywilizacyjnego” (przedmurza, obrońcy cywilizacji zachodniej). Autorka przedstawia tu dwie fascynujące dyskusje intelektualistów ukraińskich lat dziewięćdziesiątych: wokół publikacji tomu esejów Ihora Szewczenki¹⁴ i syntezy dziejów Ukrainy od IX do XVIII wieku Natalii Jakowenko¹⁵ (Ołeksij Tołoczko, Ołeksandr Hałenko, Jarosław Hrycak) oraz wokół koncepcji „dwu Ukrain”, która wywołała znaną również w Polsce polemikę pomiędzy Mykołą Riabczukiem i Jarosławem Hrycakiem¹⁶. Hnatiuk rozpatruje koncepcje wymienionych autorów nie tylko ze względu na ich historyczną adekwatność, lecz także ewentualne skutki, jakie mogą one zrodzić dla kulturowej tożsamości Ukraińców. W tej ostatniej kwestii pozytywnie ocenia koncepcje tych, którym udaje się uniknąć „pułapki etnocentryzmu”, którzy deklarują niezamykanie się na kultury „Zachodu” i „Wschodu” (nie budują tożsamości na założeniu wyłączenia Innego). Niekiedy dopatruje się pewnej dozy słuszności w wypowiedziach antagonistów. Z różnymi zastrzeżeniami uznaje za wartościową i opartą na postkolonialnej perspektywie koncepcję Riabczuka i, odrzucającą „filologiczne” podejście tego autora, a zbudowaną raczej na „politycznej” koncepcji narodu, propozycję Hrycaka. Podobnie odnosi się do, odwołującej się do doświadczeń zachodnich, koncepcji multikulturalizmu głoszonej przez Ołeksandra Hrycenkę¹⁷.

Hnatiuk analizuje też koncepcję „powrotu do Europy”, która pojawia się stale w twórczości literackiej i eseistycznej Oksany Zabuzko. Wnikliwie przygląda się jej metodologii studiów postkolonialnych (i posttotalitarnych), wzbogaconej o warsztat krytyki feministycznej. Choć wyrzuca

¹⁴ I. Szewczenko, *Ukraine between East and West: Essays on Cultural History to the Early Eighteenth Century*, CIUS, Edmonton 1996. W Polsce ukazał się tylko jeden z esejów zawartych w tym zbiorze: I. Szewczenko, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, OBTA, Warszawa 1996.

¹⁵ N. Jakowenko, *Narys istoriji Ukrainy z najdawniszych czasów do końca XVIII stolicia*, Geneza, Kyjiw 1997; wyd. polskie: *Historia Ukrainy do końca XVIII wieku*, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2000.

¹⁶ M. Riabczuk, *Dwi Ukrainy*, „Krytyka” 2002, nr 3; J. Hrycak, *Dwadziat' dwi Ukrainy*, „Krytyka” 2002, nr 4.

¹⁷ W ujęciu znanego intelektualisty (i dyrektora państwowego Instytutu Kultury w Kijowie), Ołeksandra Hrycenki, wyprowadzany z założeń multikulturalizmu model polityki państwa w dziedzinie kultury byłby najlepszą formą realizacji zasady niepreferowania żadnej z grup etnicznych. Badania Hrycenki nad mitologiami i kulturą masową współczesnej Ukrainy kwalifikuje autorka jako interesujące (O. Hrycenko: „Swoja mudrist”. *Nacionalni miflohiji ta „hromadianska religija” w Ukraini*, Kyjiw 1998 i *Kultura i władza. Teorija i praktyka kulturnoji polityky w suchasnomu switi*, Kyjiw 2000), uznaje jednak, że jego „zaangażowanie w praktykę [formułowanie projektów adresowanych do władz — przyp. T.S.] nie pozwala autorowi na zachowanie pewnego dystansu badawczego” (s. 19). Nie jest jasne, na jakiej podstawie autorka formułuje tę uwagę. Sądzę, iż Hrycenko po prostu inaczej niż Hnatiuk postrzega sytuację kultury ukraińskiej (a zwłaszcza jej wzajemne relacje z rosyjską kulturą masową), preferuje więc inne rozwiązania.

jej pewne uproszczenia, uznaje, iż trafnie diagnozuje ona podłoże kryzysu tożsamościowego, jaki przeżywa współczesna Ukraina. Na przeciwnym „anty Zachodnim” biegunie umieszcza takich pisarzy, jak Wiktor Neborak czy Walerij Szewczuk. Krytycznie odnosi się do występującego u nich primordializmu, millenaryzmu, apologetyzmu (w stosunku do tradycji narodowej), niechęci czy wręcz nienawiści do Zachodu. Nasilenie się takich postaw tłumaczy depriwacją względną pisarzy na Ukrainie. Uważa, iż lęk przed modernizacją wiąże się w ich przypadku z obawami o utrzymanie własnej pozycji społecznej. Analizę dyskursu natywistycznego kontynuuje autorka w rozdziale VI („Ani Zachód, ani Wschód. Dyskurs natywistyczny”). Uważa, że krytyka Zachodu w przypadku jego zwolenników pełni funkcję „kompensacyjną”, polega na eksterioryzacji zła. Rozpatruje ideologie, w których atakuje się idee nowoczesności (postęp, pragmatyzm, racjonalizm), jako zjawisko stale powracające w kulturze europejskiej ostatnich dwu stuleci. Określa je jako formy fundamentalizmu i antyintelektualizmu. Poszukując ich specyficznie ukraińskich źródeł, wskazuje przede wszystkim na antyokcydentalizm ZSRR. W twórczości Jewhena Paszkowskiego dopatruje się manicheizmu, mesjanizmu i inspiracji współczesnym rosyjskim neosłowianofilstwem. U Ołeksandra Jarowego i Petra Kononenki dostrzega herderyzm i powrót do mitów dziewiętnastowiecznego narodnictwa, u Władysława Medwida — związki ze współczesnymi rosyjskimi eurazjystami, u Serhija Kwita — echa nacjonalistycznych idei Dmytra Doncowa i Jewhena Małaniuka. Choć rozwój tego nurtu pisarstwa nie nastraja autorki optymistycznie, wskazuje ona dwa czynniki ograniczające dalszą jego ekspansję: rozczłonkowanie kulturowe społeczeństwa ukraińskiego (i w konsekwencji — zamknięty zasięg oddziaływania) oraz obawy przed Rosją (które tłumią postawy antyzachodnie). Hnatiuk dotyka także problemu współczesnych ukraińskich prób skonstruowania zintegrowanej wersji historii narodowej, przygląda się zestawom postaci kreowanych dziś na bohaterów narodowych. Koncentruje się na przejawiającej się w związku z tym u niektórych eseistów obsesji „odnawiania prawdy historycznej”, polowania na „zdrajców”, mitologizowania społecznego oporu wobec narzuconej z zewnątrz władzy rosyjskiej (to dla nich ważniejsze!) i radzieckiej (Roman Iwanyczuk, Jewhen Hucalo, Roman Kiś).

Przedstawione różnice między zwolennikami poszczególnych projektów ukraińskiej tożsamości kulturowej wkomponowuje Hnatiuk w analizę szerokich kulturowych i politycznych uwarunkowań współczesnej Ukrainy. Prowadzi to nas ostatecznie do wniosku, iż tytułowe „pożegnanie z imperium” nie jest tylko efektowną metaforą. Autorka uważa, iż obecnie, podobnie jak w pierwszej dekadzie XX wieku, podstawowym wyzwaniem stającym przed kulturą ukraińską jest wyzwanie modernizacyjne, a jego realizacja musi być rozpatrywana w kontekście silnego nacisku kultury rosyjskiej. W tej sytuacji można mówić o dwu osiach intelektualnego i aksjologicznego wyboru: „modernizacja — tradycjonalizacja” oraz „Europa (we współczesnych ukraińskich projektach utożsamiana z Zachodem) — Rosja (utożsamiana ze Wschodem)”. W sytuacji współczesnej Ukrainy te dwie osie nie nakładają się na siebie. Zwolennicy modernizacji obok oczywistego wariantu zachodniego (westernizacja) mają bowiem do wyboru także wariant rosyjski (jako kraju, który realizuje własny projekt pogoni za nowoczesnością), a ich antagoniści, zwolennicy konserwowania tradycji i rodzimości (natywizm), choć często powołują się na dwudziestowiecznych tradycjonalistycznych myślicieli zachodnich, poprzez swe nastawienia do kultury Zachodu sposobem rozumowania bliscy są antyzachodniej orientacji myśli rosyjskiej (w wersji neosłowianofilskiej czy eurazjatyckiej).

Pierwsza z tych dwu orientacji modernizacyjnych, zachodnia („europejska”), prowadzi — w ujęciu autorki — do akulturacji (adaptacji obcych treści do kultury własnej), co w ocenie zwolenników może pomóc w przezwyciężeniu wewnętrznych podziałów kulturowych oraz stworzyć tożsamość konkurencyjną w stosunku do dominującej poprzednio tożsamości radzieckiej. Druga, „rosyjska”, zakłada natomiast nie modyfikację tożsamości, lecz jej ujednolicenie (zwłaszcza w wymiarze językowym), w konsekwencji prowadzi do dekulturacji (zaniku świadomości kultury), przy-

czynia się też do utrwalenia tożsamości postradzieckiej¹⁸. W ocenie autorki proces ten postępuje w niepodległej Ukrainie w dość szybkim tempie, jednak tylko na poziomie kultury popularnej. Jak się okazuje, w płaszczyźnie medialnej konkurencji wzorów kultury masowej zdecydowanie silniejszy wpływ wywierają dziś wytwory nie ukraińskie, lecz rosyjskojęzyczne lub po prostu rosyjskie. Sukces ten wynika — jak wskazuje Hnatiuk — z lepszego przystosowania tych drugich do wymogów rynku, ale także — paradoksalnie — z postawy, jaką w coraz większym stopniu zajmują twórcy ukraińskiej kultury elitarnej.

Od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych w dyskusjach, jakie toczą ukraińscy intelektualiści, obserwuje autorka stopniowy odwrót od przekonania o europejskim charakterze tożsamości ukraińskiej (silnie obecnego w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości) ku przekonaniu o „samoistości kultury ukraińskiej lub nawet o posłannictwie kulturowym”. Narastające rozczarowanie „Europą” („Zachodem”) prowadzi do powstawania różnych wariantów postaw natywistycznych, które cechuje poszukiwanie własnej narodowej „trzeciej drogi” — „między Europą a Rosją” — i które wyraźnie biorą górę nad „europejskim projektem modernizacyjnym”. Takie nastawienia natywistów wpisują się w tradycję inteligenckich postaw stawiania oporu wpływowi rosyjskiej kultury na Ukrainie. Opór ten był w przeszłości skuteczny, ale dziś w dobie postmodernistycznego mieszania się kultury elitarnej i masowej przynosi skutki zgoła przeciwne do zamierzonych. Tendencja zachowawcza, wykluczająca z ukraińskiej kultury elitarnej wszelkie obce elementy, prowadzi do pogłębiania się rozżewu między nią a kulturą masową. W konsekwencji krąg odbiorców tej pierwszej będzie się zawężał, a szerokie masy społeczeństwa w coraz większym stopniu będą uczestniczyły w rosyjskiej kulturze masowej. Odrzucenie przez inteligencję ukraińską orientacji na Europę oraz wybór zamkniętego modelu kultury będzie więc prowadzić — jeśliby ta tendencja zwyciężyła — do umacniania na współczesnej Ukrainie wpływu rosyjskich wzorów modernizacyjnych (s. 14–17).

W zamykającym rozdział VI podsumowaniu tytułowe „pożegnanie z imperium” okazuje się procesem z jednej strony nieukończonym, z drugiej rozwijającym się od pewnego czasu w kierunku przeciwnym niż pragnęliby jego zwolennicy. Twórczość natywistów dążących do odgraniczenia Ukrainy od kultury zachodniej jednocześnie demonstracyjnie zwraca się przeciwko Rosji i istniejącemu już tylko w ich wyobraźni rosyjskiemu imperium. Pisarze tej orientacji, twórcy dyskursu, który najtrafniej byłoby nazwać dyskursem antykolonialnym, rozumieją swoją misję w kategoriach *nation building*, strategią, którą faktycznie realizują, zawiera w rzeczywistości tylko jeden z elementów kształtujących tożsamość (*othering*) — i to nieomal zawsze pod postacią po prostu wskazywania wroga (może być nim zarówno Rosjanin, jak Ukrainiec — zdrajca, określany mianem *mankurta*). Odpowiadając na pytanie, dlaczego ukraińskie „pożegnanie z imperium” trwa tak długo, Hnatiuk odwołuje się do poglądu Mykoły Riabczuka — dyskurs antykolonialny „wspiera antyimperialną mobilizację”, jednocześnie jednak „zasila także tradycyjny dyskurs imperium, dając mu pewne szanse na dalszą dominację”. W tej sytuacji w ukraińskiej kulturze trwa między owymi dwoma dyskursami swego rodzaju „zimna wojna”, która po części jest także wojną „między dwiema mitologiami narodowymi: rosyjską i ukraińską” (s. 325–326).

Autorka ocenia skutki owego konfliktu w dwu płaszczyznach: kulturologicznej i politologicznej. Postawy natywistyczne i antykolonialny dyskurs w środowisku literackim częściej niż wśród dawnych dysydentów dostrzega ona w gronie autorów związanych z członkami dawnej nomenklatury, odgrywającymi główne role także na scenie politycznej dzisiejszej Ukrainy. Dla tych ostatnich publikacje uczestników omawianego dyskursu stanowią swego rodzaju źródło hasel i uzasadnień wykorzystywanych przy konstruowaniu populistycznych wypowiedzi. Jednocześnie — twierdzi

¹⁸ Być może właśnie jako należące do tej orientacji „odnaleźlibyśmy” wymienione przez autorkę nieukraińskojęzyczne projekty (szósty i siódmy). Dość skomplikowane wywody autorki pozostawiają jednak niejasności w tej sprawie.

Hnatiuk — ten sam dyskurs, antykolonialny i antymodernizacyjny zarazem, stał się oparciem dla współczesnej ukraińskiej prawicy, której niektórzy wybitni liderzy pochodzą wszak ze środowiska dysydenckiego. Jak konkluduje: „Przeciwnicy modernizacji i zwolennicy dekolonizacji, choć należą do różnych środowisk i pokoleń, prezentują pewną wspólnotę światopoglądową. Wspólnota ta powstała w obliczu wyimaginowanego zagrożenia z zewnątrz. Świadczy to o tym, że doszło do sojuszu postkomunistycznej elity intelektualnej z prawicą” (s. 326).

Ta krytyczna ocena, a także niektóre inne przekonania autorki znajdujące wyraz w książce (zwłaszcza dotyczące roli języka ukraińskiego i oceny przemian kultury masowej), wskazują na to, że jej analizę i jej wizję kierunku dalszych przekształceń ukraińskiej tożsamości kulturowej stosunkowo najwięcej łączy z poglądami głoszonymi konsekwentnie przez Mykołę Riabczuka¹⁹. Jednocześnie przyznaje ona jednak rację najwybitniejszemu krytykowi koncepcji tego intelektualisty — Jarosławowi Hrycakowi (s. 248–250). W zakończeniu książki zauważa, że „najciekawsze wizje przeobrażeń tożsamości kulturowej proponują właśnie ci intelektualiści, dla których naród oznacza wspólnotę polityczną”. Następne zdanie brzmi już jednak: „Warto zarazem podkreślić, że — jak pisał Mykoła Riabczuk — całkowite wyrzeczenie się elementóW natywizmu nie jest możliwe” (s. 328). Hnatiuk dostrzega, iż obok myślenia „filologicznego” o Ukrainie (jak Hrycak nazwał sposób myślenia Riabczuka) jest myślenie „politologiczne” i wcale nie jest pewne, które z nich prowadzi do bardziej trafnych wniosków analitycznych, a w konsekwencji — bardziej efektywnych strategii przemian. Cytowany fragment obrazuje paradoks związku etniczności i polityczności w myśleniu o narodzie. Trzeba zgodzić się z twierdzeniem, że bez względu na punkt wyjścia autora te dwie perspektywy rozumienia narodu (i konstruowania tożsamości) zawsze się spotykają. *Nation building* nie może zupełnie obejść się bez *othering* (taki jest — jak sądzę — sens cytowanej wypowiedzi Riabczuka). Oli Hnatiuk udało się to jeszcze raz udowodnić w książce o konstruowaniu tożsamości narodowej.

¹⁹ M. Riabczuk, *Wid Małorosiji do Ukrajiny*, „Krytyka”, Kyjiw 2000; wyd. polskie (wybór) *Od Małorosji do Ukrainy*, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Universitas, Kraków 2003. Skądinąd stosunek autorki do koncepcji Riabczuka jest jednak w niektórych punktach całkiem krytyczny. Już we wstępie pracy poddaje ona krytyce — jak sądzę, całkiem słusznie — tzw. podejście postkolonialne jako „niezupełnie odpowiadające” sytuacji Ukrainy. Argumentuje: „Ukraińcy mogli bowiem uczestniczyć w kulturze wysokiej imperium, co w wypadku narodów kolonialnych nie było możliwe” (s. 19). Przekonaniu Riabczuka o istnieniu na Ukrainie dwu narodów (na różnym szczeblu rozwoju) wytyka uproszczenia (s. 246), a jego sposób wyjaśnienia przyczyn wewnętrznych podziałów na Ukrainie uznaje za przejaw nadmiernego „psychologizowania” (s. 318).